

OSP reaguje szybciej niż 112

Wielu Czytelnikom OSP mogą kojarzyć się z galowymi mundurami, uroczystymi jubileuszami i sportowymi zawodami. To ważne, ale jedynie dodatkowe elementy działalności strażaków ochotników. Przede wszystkim czuwają oni nad bezpieczeństwem mieszkańców i jako pierwsi ruszają na ratunek narażając swoje zdrowie i życie.

kujawsko-pomorskie

OSP to pierwsza instytucja, która niesie pomoc poszkodowanym. Strażacy wyjeżdżają nie tylko do wypadków i pożarów. Bez nich usuwanie skutków kataklizmów pogodowych byłoby niezwykle trudne. Ochotnicy muszą odbyć szereg kursów i szkoleń, dzięki którym zdobywają uprawnienia ratownicze. Nie mają statusu zawodowca i nie otrzymują za to pieniędzy.

W cztery minuty

Łukasz Szałek z miejscowości Ostrowąs w powiecie aleksandrowskim prowadzi kilkunastohektarowe specjalistyczne gospodarstwo nastawione między innymi na produkcję warzyw. Naszego czytelnika odwiedziliśmy w połowie sierpnia. Nie umówiliśmy się na rozmowę o OSP. Rolnik od dwóch lat prowadzi nierówną walkę z jednym z energetycznych koncernów. Chce on na jego gruntach bez wymaganych dokumentów i pozwoleń postawić nową linię energetyczną. Zamierza wywłaszczyć ziemię gospodarza, nie gwarantując przy tym odpowiedniego odszkodowania.

– Koncern chce stare słupy zdemontować i w tym samym miej-

scu zastąpić je nowymi. Poprosiłem o zmianę planów. Słupy na moim polu są bardzo niefortunnie usytuowane. Jeden z nich stoi tak blisko granicy pola, że nie mogę przejechać trzy-, czterometrowymi maszynami. Zwróciłem się z prośbą o zmianę planów i ustawienie wszystkich słupów dokładnie na granicy – opowiada nam Łukasz Szarek.

Naszą rozmowę nagle przerywa głośny dzwonek telefonu komórkowego. Rolnik odbiera i krótko powtarza za głosem z telefonu „pali się samochód!”. To wystarczyło. Komunikat spowodował, że zadziałały wszystkie przez lata trenowane na licznych szkoleniach automatyzmy działania. Rolnik gwałtownie się podrywa. Zgarnia kluczyki od samochodu oraz remizy i gna w jej kierunku. Po chwili ratowniczo-gaśnicze renault gotowe jest do rozpoczęcia akcji ratunkowej. W remizie pojawiają się kolejni strażacy. Od chwili odebrania telefonu do wyjazdu wozu mijają nie więcej niż 4 minuty. Strażacy mają szczęście. Dostawczy samochód płonie zaledwie kilkadziesiąt metrów od ich remizy. Potężne płomienie wydobywają się z komory silnika. Pożar rozprzestrzenia się coraz szybciej i ogarnia kabinę. OSP Ostrowąs przejmuje kontrolę nad sytuacją. Okazuje się, że to nie płomienie stanowią największy problem dla strażaków. Licznie zgromadzeni gapie utrudniają prowadzenie akcji ratunkowej. Mnożą zagrożenia nie tylko dla siebie, ale i dla straży.

Gaszenie to nie teatr

Pierwszy kłopot pojawia się już w momencie wyjazdu wozu z remizy na drogę publiczną. Mimo że auto ma włączone niebieskie koguty i jest pojazdem uprzywilejowanym, większość kierowców się tym nie przejmuje. Kilku nie ustępuje pierwszeń-



OSP Ostrowąs potrafi reagować szybciej niż system 112. Ale nie bez znaczenia są tu więzi społeczne i porozumienie

stwa. Kolejni, widząc płonący kilkunastometrowymi płomieniami samochód, zamiast zachować bezpieczną odległość, jadą w jego kierunku.

Zdarzają się pojazdy, które za nic mają szybko ustawione blokady drogi przez strażaków. Na siłę je mijają, a następnie zatrzymują się najwyżej dwa metry od płonącego auta. Dopiero dwie drobne eksplozje, do których dochodzi w środku małej ciężarówki powodują, że beztroscy gapie na kilka metrów oddalają się od pożaru. Coś nad nimi czuwa, nikt przecież nie mógł wiedzieć co znajdowało się w dostawczym aucie. W każdej chwili mogło dojść do większego wybuchu.

– Ludzie zachowują się nieodpowiedzialnie. To nam utrudnia akcje. Konieczne jest zachowanie procedur bezpieczeństwa związanego z obsługą sprzętu gaśniczego, trzeba ratować palący się obiekt, a do tego uważać, aby ktoś z nas nie został rozjechany na drodze, bo nagle ktoś postanowił sobie przejechać obok pożaru. Utrudnienia sprawiają przepisy dotyczące pojazdów uprzywilejowanych. Wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, nie mam pierwszeństwa. Dopiero jak kierowca osobówki ustąpi przejazd, mogę włączyć się do ruchu. Gdyby doszło do wypadku, a policja ustaliłaby, że wymusiłem pierwszeństwo, odpowiadałbym jak podczas prowadzenia zwykłego samochodu – powiedział nam po zakończeniu akcji gaśniczej Łukasz Szałek.

Hamulec odmówił

We wsi Ostrowąs zapalił się samochód przewożący do punktu skupu kilkadziesiąt skrzynek cebuli. Kierowca powiedział, że nagle poczuł i zobaczył dym wydobywający się z wentylacji. Natychmiast na wzniesieniu zatrzymał się, zaciągnął hamulec postojowy i otworzył maskę silnika. To było zwarcie instalacji elektrycznej. Próbował jeszcze zdjąć kłemy z akumulatorów, ale te były przykręcone. Samochodowej gaśnicy nie zdążył użyć. Ogień szybko się

rozprzestrzenił. Spowodował pęknięcie linki hamulca ręcznego. Auto stoczyło się do rowu. Szczęśliwie koła były skręcone, dzięki czemu samochód zjechał na pobocze i nie doszło do kolizji z innym pojazdem. Okazało się, że więzi i znajomości sąsiedzkie są szybsze niż nafaszerowane informacyjnymi systemami oficjalne służby.

– Zadzwoń na 112 i powiedz, że auto mi się pali. Trochę trwało zanim ustalili, gdzie jestem. Kiedy powiedziałem, że wieś Ostrowąs, myśleli, że to inny rejon województwa – powiedział nam kierowca spalonego auta.

Strażacy zareagowali szybciej niż system 112.

– Sąsiad zadzwonił, że na drodze pali się samochód. Dzwonił najpierw do komendanta, lecz jego nie było. Ja byłem następny. W jednostce jest nas 4 z uprawnieniami do prowadzenia wozu – mówi Szałek.

Ostrowąs to urokliwa wieś w powiecie aleksandrowskim. Miejscowe OSP w przyszłym roku kończyć będzie 90 lat. Jednostka zrzesza 40 strażaków. Około 20 z nich ma uprawnienia ratownicze i może brać udział w akcjach gaśniczych. Chlubą OSP jest wóz. Strażacy poprosili o przekazanie za naszym pośrednictwem podziękowań wójtowi gminy Andrzejowi Olszewskiemu i komendantowi PSP w Aleksandrowie Kujawskim st. bryg. Tomaszowi Kubikowi, bez pomocy których pozyskanie pojazdu byłoby niemożliwe. Druhowie właśnie szukają sponsorów – potrzeba nowego silnika do łodzi ratunkowej, którą posiadają. Stary uległ całkowitemu zniszczeniu podczas głośnej akcji z końca zeszłego roku, kiedy w pobliskim jeziorze poszukiwano ciał dwóch wędkarzy.

Zmagania z koncernem energetycznym Łukasza Szałka przedstawimy w jednym z najbliższych wydań Tygodnika. Rolnik powiedział nam, że kosztują go znacznie więcej nerwy i poświęcenia niż nawet największa akcja ratownicza.

Tomasz ŚLĘZAK



Gapie i przepisy regulujące uprawnienia pojazdów uprzywilejowanych bywają dla strażaków większym problemem niż płomienie